

XXI Plenum KC PZPR

W sobotę, 3 bm. odbędzie się w Warszawie XXI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek obrad przewiduje:

- referat Biura Politycznego „Zadania partii w kampanii wyborczej do Sejmu PRL”
- informację o pracy Klubu Poselskiego PZPR w Sejmie PRL VIII kadencji
- dyskusję
- przyjęcie uchwały. (PAP)



XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie. Na zdjęciu: delegacja polska na wiecu solidarności z narodem Kuby.

CAF - Zbraniecki - telefon

Dzień ZSRR na festiwalu

Moskwa (PAP). Piątek był siódmym i przedostatnim już dniem odbywającego się w Moskwie XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Był to dzień szczególnie dla gościnnych i przedostatni już dniem odbywającego się w Moskwie XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Przez kilka godzin w moskiewskim miasteczku pionierów i uczniów, w innych obiektach kulturalnych stolicy ZSRR, odbywało się święto festiwalu. Jego uczestnicy spotkali się z przedstawicielami komisji ds. obchodów Międzynarodowego Roku Młodzieży ONZ w ZSRR, z przedstawicielami władz radzieckich.

Takich festiwalowych spotkań było przeszło 120. Odbyły się koncerty, igrzyska sportowe, spotkania, zabawy.

ŻNIWNA LINIA '85

SKŁUPSK tel. 239-10 i 242-36

Deszcze mieszają szyki słupskim rolnikom

(Inf. wł.) W Słupsku, które później niż woj. koszaliński rozpoczęło małe żniwa, dobiegł praktycznie końca zbiór jęczmienia ozimego, uprawianego na 1260 hektarach. W decydującą fazę wkroczyły żniwa rzepakowe, które będą trwały tu jeszcze przynajmniej tydzień. Sprawni zbiór uatrudniają przelotne deszcze. Zakładają one prace przede wszystkim na południu województwa gdzie pada niemal bez przerwy. Stąd

lepsze zaawansowanie w zbiorach rzepaku przedsiębiorstw rolnych położonych w rejonach północnych, takich jak: Bobrowniki, Malczkowo, Potęgowo i Motarzy No.

Dotychczas skoszone rzepak z ok. 30 proc. arealu. Kosi się z zasady systemem dwufazowym. Skup ziarna nie jest jeszcze wysoki. Rzekap jest nadmiernie wil

(dokończenie na str. 2)

Na rok szkolny 1985/86

Ponad 200 nowych obiektów oświatowych

Warszawa (PAP). Przewiduje się, iż ponad 200 obiektów oświatowych oddanych zostanie do użytku na nowy rok szkolny. Znajdą się wśród nich m.in. 100 szkół podstawowych, ponad 100 przedszkoli na ok. 14 tys. miejsc, kilka szkół zawodowych, internatów i warsztatów szkolnych.

Nie są to informacje ścisłe, takie są przewidywania. W ostatecznym rachunku mogą to być wielkości nawet większe, gdyż się bowiem do częściowego przejmowania obiektów do użytku, przed ukończeniem całości. Ma to

zwłaszcza miejsce w nowych osiedlach, gdzie placówki są uruchamiane stopniowo, i gdzie przede wszystkim zależy na izbach lekcyjnych.

(dokończenie na str. 2)

magazyn

PL ISSN 0137 - 9526
Nr indeksu 35024

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 179 (10305) KOSZALIN, SŁUPSK. 1985 - 08 - 03-04. Sobota, niedziela Cena 8 zł Wyd. 2

Rada Krajowa PRON ustaliła krajową listę wyborczą

W Sali Kolumnowej Sejmu zebrała się wczoraj Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Tematem obrad były dalsze zadania ruchu w kampanii wyborczej do Sejmu, zwłaszcza zaś kryteria, na podstawie których ukształtowana zostanie 50-mandatuowa krajowa lista wyborcza.

Na obrady przybyli: I sekretarz KC PZPR premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Jak wiadomo, zadanie utworzenia krajowej listy wyborczej — zgodnie z ordynacją — powierzone zostało patriotycznemu ruchowi odrodzenia. Na 50 mandatów kandydować będzie 50 osób pow

szechnie znanych w kraju z działalności zawodowej, politycznej i społecznej.

Otwierając obrady członek Prezydium RK Marian Orzechowski podkreślił, że waga decyzji, jakie przepadły Radzie Krajowej jest ogromna. Wszyscy czujemy ciężar tej odpowiedzialności — powiedział — przed narodem i państwem. Chodzi bowiem o wia

rygodność PRON, o najważniejszy kształt przyszłego Sejmu, który ma być parlamentem ludowym, pracującym i dyskutującym. Ostateczna decyzja należy będzie do wyborców. To oni prześadzą o tym — przypomniał M. Orzechowski — kto wejdzie do Sejmu, jaki będzie jego osobowy kształt.

W imieniu Prezydium Komitetu Wykonawczego PRON Marian Orzechowski przedstawił następny projekt krajowej listy wyborczej do Sejmu wraz z charak

(dokończenie na str. 2)

Izba Reprezentantów za sankcjami wobec RPA

Waszyngton (PAP). Izba Reprezentantów uchwaliła po raz pierwszy przytaczającą większość głosów sankcje gospodarcze w stosunku do RPA. Propozycja została przegłosowana stosunkiem 380:48 głosów. Przed przedłożeniem dokumentu do podpisania prezydentowi, co wcale nie jest takie oczywiste z uwagi na negatywny stosunek Reagana do kwestii objęcia sankcjami wymiany handlowej z RPA, omawiany projekt musi być jeszcze zatwierdzony w Senacie. Tymczasem Senat USA odwołał debatę nad sprawą sankcji wobec RPA do końca sierpnia. Oficjalną linię Waszyngtonu wobec RPA najlepiej obrazuje otwarta wypowiedź ministra obrony Caspara Weinbergera, który powiedział, że w czwartek, 12 Stanów Zjednoczonych nie stac na powiększenie szeregu swoich przeciwników o kolejne państwo, a mianowicie RPA. Zdaniem szefa Pentagonu, wprowadzenie sankcji ekonomicznych w stosunku do RPA zbyt osłabiłoby rząd w Pretorii, który mógłby być zastąpiony przez jeszcze gorszą ekipę (z punktu widzenia USA).

Polska — USA

Umowa o współpracy w rybołówstwie

Waszyngton (PAP). W czwartek podpisano tu międzyrządową umowę między Polską a Stanami Zjednoczonymi o współpracy w dziedzinie rybołówstwa.

Umowę zawarto na okres pięciu i pół lat — do lipca 1991 r. Daje ona polskiej dalekomorskiej flocie rybackiej prawo dokonywania połowów w 200-milowej strefie przybrzeżnej Stanów Zjednoczonych.

Rybołówstwo było jedną z dziedzin objętych sankcjami zastosowanymi przez rząd Stanów Zjednoczonych wobec naszego kraju. W połowie 1984 r. flota polska wznowiła połowy w strefie przybrzeżnej USA na podstawie dotychczasowej umowy z 1976 r., której termin ważności upływa z końcem br.



Trwa „Jarmark Dominikański” w Gdańsku — największa na Wybrzeżu impreza handlowa. Na zdjęciu: największym powodzeniem cieszy się giełda staroci.

CAF - S. Kraszewski

Telefon do premiera w sprawach międzynarodowych

„Tu dyżurny punktu konsultacji cyfrowego Urzędu Rady Ministrów” — te słowa witały rozmówców, którzy w czwartkowe popołudnie dodzwonili się pod numer 41-38-32 w Warszawie. Zgodnie z zapowiedzią rzecznika prasowego rządu, 1 bm. rozpoczęła się konsultacja społeczna poprzedzająca wypowiedź premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na sesji XI Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych jesienią

br. w kluczowych kwestiach współczesnego świata. Przedstawiony tam zostanie pogląd Polski na sytuację międzynarodową, określone założenia polskiej polityki zagranicznej. Premier zaprzęta tuje zapatrywania Polaków na zasadnicze problemy bezpieczeństwa naszego kraju, w tym również na kwestię bezpieczeństwa ekonomicznego Polski. Prezes Ra

(dokończenie na str. 2)

Wspólny myśliwiec europejski

Rzym (PAP). Dyrektorzy departamentów ministerstw obrony RFN, Włoch i Wielkiej Brytanii podjęli decyzję w sprawie rozpoczęcia realizacji pierwszej fazy budowy europejskiego myśliwca odrzutowego — podały w piątek agencje, powołując się na źródła zbliżone do francuskiego ministerstwa obrony.

Decyzja ta została podjęta z

pominięciem Francji i Hiszpanii, których przedstawiciele również uczestniczą w odbywającej się w Turynie konferencji, na której omawiana jest sprawa budowy myśliwca. Według tych samych źródeł, Francja i Hiszpania nie przystąpiły jeszcze do porozumienia, a ostateczną odpowiedź mają dać w ciągu 15 dni.

Sygnaty CZYTELNIKÓW Czekają na wypadek!

Koszalin. — Od pewnego czasu trwają „wykopki” na ulicy Kniewskiego, wewnątrz osiedla — powie dziła Czytelniczka. — Fachowcy odsłaniają rury centralnego ogrzewania. Obecnie wykop sięga już zaplecza sklepów. Z każdym dniem robi się niebezpieczniej. Trzeba rzeczywiście dobrze widzieć drogę, by dojść do domu. Tymczasem osiedlowa ulica tonie w ciemnościach. Interwencje w spółdzielni „Przylesie” nic nie dają. Czy administratorzy czekają, aż ktoś złamie nogę?

Z relacji Czytelniczki wygląda, że chyba tak. (kon)

Festiwal filmów erotycznych

Berlin Zachodni (PAP). Wczoraj rozpoczął się tu festiwal filmów erotycznych. Potrwa sześć tygodni. Jednym z jego celów jest przyciągnięcie do tego miasta zagranicznych kinomaniów w okresie letniej kanki, w czym najbardziej są zainteresowane biura podróży. W dniach od 2 sierpnia do 11 września w kinie zachodniobermberskim „Filmkunst 66” ma być wyświetlonych przeszło 50 filmów współczesnych i klasycznych, w tym także bestsellery jak „Satricon” Federico Felliniego, „Ostatnie tango w Paryżu” Bernarda Bertolucciego, „Emanuela” Justa Jaeckina, „Lolita” Stanleya Kubricka, „Peeping Tom” Michaela Powella.

NA ŚWIECIE

Holendrzy nie chcą rakiet nuklearnych

Większość Holendrów nie tylko jest przeciwna rozmieszczeniu na terytorium Holandii amerykańskich rakiet nuklearnych, ale pragnie uczestniczyć w ogólnonarodowym referendum, jakie zostanie przeprowadzone w tej sprawie we wrześniu—październiku br. Świadczy o tym wynik ankiety przeprowadzonej przez holenderski instytut badania opinii społecznej.

Propozycja rokowań

Jak podano w Kampali, nowe kierownictwo wojskowe Ugandy wyciągnęło gałkę oliwną do sił rebelianckich, od dłuższego czasu prowadzących walkę z obaloną przed kilku dniami w wyniku puczu rządem prezydenta Miltona Obote. Nowe władze wyraziły gotowość podjęcia rozmów pokojowych w celu zakończenia przelewu krwi w kraju.

AIDS w Hollywood?

W kręgach artystycznych Hollywoodu narastają obawy, że choroba AIDS (nabyty zespół braku odporności) zagnieździła się i tutaj. Przybrały one zwłaszcza na sile, po stwierdzeniu tej choroby u znanego aktora Rocka Hudsona.

W KRAJU

Harcerskie wakacje

Tegoroczna akcja letnia ZHP cieszy się dużym powodzeniem. Do końca wakacji na obozy stałe i wędrownie oraz kolonie ruchowe wyjedzie o 11 tys. dzieci i młodzieży więcej niż w roku ubiegłym. Znacznie szerszy niż w latach poprzednich jest też zasięg oddziaływania nieobozowej akcji letniej ZHP. Różnymi jej formami zostanie objętych w tym roku 450 tys. dzieci.

Początek remontu mostu Poniatowskiego

W nocy z 2/3 bm. rozpoczęło się odmierzenie czasu przeznaczanego na remont wiaduktu i mostu Poniatowskiego. O północy ten fragment jednej z głównych tras komunikacyjnych stolicy zostanie zamknięty dla ruchu. Do właściwych prac wykonawcy przystąpią jednak 5 bm.

Żołnierz WOP uratował tonące dziecko

Szer. Jan Kmiecik z Pomorskiej Brygady WOP pełniąc służbę patrolową zauważył, iż w jednym z kanałów Odry w Szczecinie tonie kilkuletnie dziecko. Natychmiast pośpieszył z pomocą — wyciągając je na brzeg.

Z kalendarza

Nie ubiór czyni mędrca. (maksyma rzymska)

SOBOTA

Imieniny — Augustyna, Lidii, Nikodema, Stefana

1960 — proklamowano niepodległość Nigru
1940 — Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka weszła w skład ZSRR

NIEDZIELA

Imieniny — Dominika, Jana, Protazego

1905 — urodził się Boris Aleksandrow, kompozytor i dyrygent
1875 — zmarł Hans Christian Andersen, bajkopisarz

Wschód słońca o 5.01, zachód o 20.22.



Dzisiaj w woj. koszalińskim i słupskim przewidywane jest zachmurzenie, przeważnie duże i opady deszczu. Temperatura do 20 stopni, wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni. W niedzielę — orientacyjnie — mniej deszczu, więcej słońca a więc cieplej. (pap)



Nocny rejs.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Pierwsze oceny Helsinek

To spotkanie było potrzebne

Mimo napięć i różnic charakteryzujących sytuację międzynarodową w ostatnich latach, spotkanie 35 państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek w 10 rocznicę podpisania doszło do skutku. A brak dokumentu końcowego z tego spotkania nie umniejsza w istotny sposób jego rezultatów - ocenia się w Helsinkach.

Sprawdza się żywotność procesu KBWE, co potwierdzają kolejne jego fazy, jak forum kulturalne w Budapeszcie, czy spotkania przeglądowe w przyszłym roku w Wiedniu. Zgłoszono też kilka nowych inicjatyw, wśród których wymienić można zapowiedź sympozjum w sprawie łączenia rodziny, czy też potrzebę mocniejszego podjęcia problematyki tzw. drugiego koszyka Aktu Końcowego, czyli problematyki ekonomicznej. Drugi obszar spraw już dziś nadających się do podjęcia, to kwestie związane z ochroną środowiska, jak też działania, których celem ma być uchronienie Europy przed podziałem technologicznym.

Jak stwierdzono na zakończenie obrad, zarysowała się w Helsinkach nie tylko polityczna wola, ale i kierunki konkretnych działań. W kuluarach powtarzano takie określenia, jak „potrzebne i owocne spotkanie”, czy też opinie, iż „Europa otrzymała nową szansę zredukowania napięcia”.

Niezaprzeczanym dorobkiem spotkania w Helsinkach jest - jak obliczyli statystycy - ponad 200 dwustronnych spotkań ministrów spraw zagranicznych, wśród których na czoło wybiła się rozmowa radziecko-amerykańska, stanowiąca dobrą podstawę i fazę przygotowawczą

do spotkania na szczycie przywódców obu mocarstw. Obserwatorzy - nieco wprawdzie na wyrost - podkreślają w tym kontekście, iż „duch Helsinek” połączył się z „duchem Genu” i stanowi to dla obecnej sytuacji międzynarodowej fakt niezwykle pozytywny.

W pierwszych komentarzach zwraca się także uwagę, iż atmosfera spotkania w Helsinkach była dobra, mimo próby jej zakłócenia przez wprowadzenie w wystąpieniu amerykańskim „katalogu” łamania praw człowieka - oczywiście przez innych, nie przez USA. Charakterystyczne jednak jest to, iż ta linia dyplomacji amerykańskiej nie została przez prawie nikogo podchwyczona. Nie udało się zatem próba podważenia realiów polityczno-terytorialnych w Europie istniejących od zakończenia II wojny światowej, a potwierdzonych w Akcie Końcowym, kosztem uwypuklenia tzw. praw człowieka.

Delegacja polska, której przewodniczył minister spraw zagranicznych, Stefan Olszowski, odbyła w Helsinkach 18 spotkań dwustronnych, w czasie których poza wymianą ocen na temat przebiegu konferencji w Helsinkach, omówiono wiele spraw bilateralnych, spraw o szerszym wymiarze międzynarodowym.

Bardzo wysoką ocenę zarówno ze strony delegacji, dziennikarzy, jak też osób towarzyszących wystawia się gospodarzom spotkania - Finlandii. Kraj ten raz jeszcze potwierdził, iż przywiązuje do pokoju na naszym kontynencie najwyższą wagę i wykazał wiele umiejętności dyplomatycznych i organizacyjnych.

Marek Bierut

„Kupiłem sobie Katiuszę”

(Korespondencja własna „Głosu Pomorza” z Moskwy)

„Mir, družba, festiwal” - to hasła towarzyszące festiwalowej Moskwie na każdym kroku, wypowiadane przez tysiące delegatów, napisane na setkach transparentów i plansz. One, tak jak inne hasła o pokoju i przyjaźni, o antyimperialistycznej solidarności są głównym elementem dekoracji i treścią setek spotkań, mitingów, dyskusji przy okrągłym stole odbywających się każdego dnia.

Chlebem i solą witali wszystkich przyjeżdżających do Moskwy przedstawiciele organizatorów - Radzieckiego Komsomolu. Wypieczono ponad tysiąc bochenków, aby tradycją stało się zadość. Każdy okrągły, jasny, złożony na pięknej białej serwetce z czerwonym haftem narodu w tym czasie Festiwalu było tysiąc. Jedną z nich została studentka moskiewskiego uniwersytetu, Gala Pietrowa, witająca część polskiej grupy turystycznej w klubie międzynarodowym. Katiusze wszystkie były ubrane w długą czerwoną sukienkę z na ródowym haftem, na głowach - rumiankowy otok o barwach festiwalu, i przede wszystkim długi biały warkocz.

„Kupiłem sobie Katiuszę” - często słyszało się takie słowa na hotelowym korytarzu, bo Katiusza to niezapomniany symbol Moskwy i Festiwalu.

Każdego dnia na ulicach stolicy płynęły potoki ludzi - kartami akredytacyjnymi na piersiach. To byli delegaci i mający prawo wstępu do wielu miejsc użyteczności publicznej, bezpłatnie korzystający ze środków transportu. Niestety, tego przywileju nie mieli turyści. Nasz udział ograniczał się do wyznaczonych imprez festiwalowych, kilku z setek, odbywających się każdego dnia. Byliśmy zakwaterowani w hotelu „Bajkał” w odległej dzielnicy, skąd do centrum metrum jechało się prawie godzinę. Ta odległość czasami utrudniała poruszanie się w natłoku imprez i ulic. Każdy z nas nie mógł ośwoić się z wielkością Moskwy, jej szerokościami, ośmiu-czy sześciopasmowymi jezdniami, tysiącami podziemnych przejść i cennymi minutami bezpowrotnie traconymi na dojeżdżenie do celu.

Za to oficjalna delegacja polska została zakwaterowana w samym sercu Moskwy, w hotelu „Rosija”, z okien którego rozciągał się piękny widok na Plac Czerwony i Kreml, rzekę Moskwę. Początkowo żał nam było takiego lokum, ale to prawa delegata... Delegatom i turystom niełatwo było spotkać się w Moskwie.

Dzień delegata trwał niemal dwadzieścia cztery godziny. Koszaliński przedstawiciel w tym gronie Jurek Banasiak, którego udało mi się spotkać w pokoju

po wykonaniu kilkunastu telefonów, powiedział: - Jestem bardzo zmęczony, nie mam czasu na to, aby usiąść i odpocząć. Przez pierwsze dni pracowałem nad wystąpieniem jakie zaprezentowałem podczas dyskusji przy okrągłym stole. Jurek pracuje w centrum numer dwa, na rzecz pokoju i rozbrojenia na świecie. Motywem jego wystąpienia był 24-letni bohater wiersza Tadeusza Różewicza pt. „Ocalony”. Stał się



Gospodarze przygotowali dla uczestników XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie drobne upominki w postaci emblematu z napisem i festiwalową koniczynką.

CAF - TASS

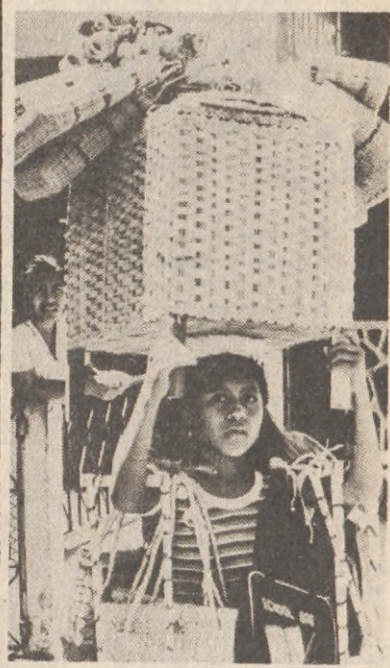
on swego rodzaju symbolem wizji świata widzianego oczami osoby, która przeżyła apokaliptyczną wizję świata. Było to pierwsze oficjalne wystąpienie koszalińskiego delegata.

A co robili inni? Józef Jasiński wybrał centrum sportowe, a więc miał okazję spotkać się z wieloma sportowcami radzieckimi, zobaczyć kompleksy sportowe, uczestniczyć w dyskusjach i mitingach dotyczących tej dziedziny życia.

Elżbieta Nazaruk znalazła się w centrum na rzecz ochrony środowiska. Za nią już wiele dyskusji o rozwoju ekonomicznym,

Grażyna Kończak

Obiektywem po świecie



Nikaragua. Dziewczyna w drodze na targ.

CAF-ADN



W szwajcarskiej miejscowości Thun zorganizowano już po raz trzeci konkurs gry na katarynkach. Kataryniarze wystąpili w strojach zgodnych z duchem epoki.

CAF-Bild News



Występ francuskiego ekwilibrysty Jima Cuny na ulicy w Ham-burgu zainteresował policję. Wi-dząc zonglującego 6 pustymi butelkami po szampanie hamburski policjant sprawdził, czy aby ich uprzednio nie opróżnił. Okazało się, że jest to słynny zongler znany z występów na całym świecie, a butelki od początku były puste.

CAF-Keystone



W wodzie chłodniej.

CAF-Keystone



Kiżi - wyspa-skansen na jeziorze Onega (ZSRR) z licznymi zabytkami dawnego budownictwa sakralnego i świeckiego, szczególnie latem jest pełna turystów.

CAF - TASS



Reagan i Kohl, towarzyszą im bratni komunisty.

„Nic do zadeklarowania”

(Korespondencja z Rzymu)

We Włoszech zaczęło się prawdziwe lato. Słońce i upał wypędzają ludzi z miast i napędzają gości miejscowości nadmorskich, górskich i położonych nad jeziorami. Hotele, restauracje, biura podróży, pracownicy stacji benzynowych, autostrad, celnicy, policja drogowa - wszyscy zatrudnieni w najważniejszym przemyśle Italii - przemyśle turystycznym - i wspomagający ten przemysł mają pełne ręce roboty.

W okresie lata państwo włoskie podreperowuje swój bilans zagraniczny, banki dostają potężny zastrzyk dewizowy, a słaby i chwiejny lir staje mocniej na nogach. Kilka milionów zagranicznych gości zostawia w czasie sezonu turystycznego około miliarda dolarów. Na takie przynajmniej wpływy liczy się w tym roku.

Ale tuż przed sezonem Liga Ochrony Środowiska ogłosiła raport, który gdyby został przyjęty na serio, musiałby spowodować prawdziwy kataklizm w przemyśle turystycznym. Wg tego raportu - najbardziej znane i zatłoczone kąpieliska morskie powinny zostać zamknięte z powodu zanieczyszczeń wody. Liga zakropkowała na czarno całe wybrzeże Morza Liguryjskiego i Tyreńskiego, od granicy z Francją aż hen za Sorrento. Po drugiej stronie, nad Adriatykiem, uznała za nie nadające się do kąpiei plaże od Triestu po Rimini i, od Ankonu do Pescara. Gdyby posłuchać się włoskiej Ligi Ochrony Środowiska, należałoby zamknąć plaże tam, gdzie są hotele, campingi i ośrodki turystyczne, a udostępnić wybrzeże tam, gdzie dotychczas nie zostało jeszcze zabudowane. Ogłoszenie raportu Ligi wywołało we Włoszech prawdziwą burzę. Całe miasta, prowincje i regiony zagroziły, że wystąpią przeciwko Lidze Ochrony Środowiska do sądu, żądając miliardowych sum odszkodowań za straty moralne i materialne. W prasie zaczęły ukazywać

się sprostowania i oświadczenia z miejscowości nadmorskich z zapewnieniami, że u nich morze jest krystalicznie czyste i w ogóle nie zawiera bakterii coli.

Regiony włoskie, odpowiednik naszych województw, zobowiązane były specjalną ustawą przesłać w roku 1984 do Ministerstwa Zdrowia raport o stanie czystości wód morskich i w jeziorach. Ale do Rzymu raport dotarł zaledwie z kilku regionów. Zdecydowana większość zlekceważyła ustawę, nakazującą w sezonie turystycznym dwukrotnie w miesiącu robić analizy wód przebrzeżnych.

Gdy jednak obserwuję w dziennikach telewizyjnych ruch samochodów w kierunku wybrzeża i łók na przejściach granicznych, widzę, że amatorzy słońca i kąpiei nie czytają raportu włoskiej Ligi Ochrony. Ponad 100 tys. cudzoziemców dziennie przekracza północne granice Italii. Dotychczas odprawa samochodu pasażerskiego w Tarvisio czy Bennerze trwa przeciętnie 20 sekund. Od 16 lipca ruch na granicy z Austrią został przyspieszony i kontrola trwa tylko 10 sekund, a to dzięki kartom wydawanym przez automobilklubu Austrii i Włoch, które należy umieścić na przedniej szybie samochodu. Na karcie tej widnieją dwie informacje: że samochód pochodzi z kraju europejskiego i że jadący nim nie ma nic do zadeklarowania urzędowi celnemu. Jest to wielka próba zaufania. Kontrola prawdziwości tych oświadczeń ma być jedynie wyrywkowa.

Tak ma być do 15 września. Jeśli okaże się, że próba zaufania zdała egzamin, w przyszłym sezonie turystycznym karta z napisem „Europa i nic do zadeklarowania” stanie się stałą przepustką dla swobodnego wjazdu przez Austrię do Włoch.

Jerzy Ambroziewicz

Bunt w Izbie Gmin

Bilans ostatniej sesji brytyjskiej Izby Gmin przed letnią przerwą trudno uznać za optymistyczny. Posłowie rozjechali się na wakacje pozostawiając wiele nie rozwiązanych problemów o znacznym, politycznym i społecznym ciężarze gatunkowym. Armia bezrobotnych w Wielkiej Brytanii liczy obecnie 3,3 miliona osób, tempo zaś inflacji w skali rocznej sięgnęło 7 procent. Szczególnie duże oburzenie wśród Brytyjczyków wywołało przeformowanie w parlamencie przez konserwatywny rząd ustawy o rozwiązaniu tzw. Rady wielkiego Londynu i rad miejskich sześciu innych dużych miast. W praktyce posunięcie to oznacza dalsze zmniejszenie wydatków na budownictwo mieszkaniowe i realizację programów opieki socjalnej, zwłaszcza ochrony zdrowia.

Fakty te wywołały falę krytycyzmu pod adresem premier Margaret Thatcher, w tym także ze strony realistycznie myślących kręgów partii konserwatywnej. Przysłowiową jednak iskrą, rozniecającą płomień, okazały się konsekwencje przeformowania z dużym trudem w Izbie Gmin przez rząd pani Thatcher projektu budżetu na rok finansowy 1985-86, przewidującego ogromny wzrost wydatków na cele woj-skowe.

„Stało się to, co się miało stać” - komentuje przebieg sesji Izby Gmin brytyjski dziennik „The Guardian”. - Nie pomogło widać rządowi ostrzeżenie, jakim były głosy krytyczne pod adresem budżetowych wydatków na cele woj-skowe. Przed udaniem się na wakacje pani premier przeżyła najpoważniejszy w swej karierze szefa rządu bunt posłów z szereguów swej konserwatywnej partii”. Pod czas burzliwego głosowania nad rządowym projektem podwyżki plac (dochodzącej do 46 procent) dla kadry dowodzącej sił zbrojnych, wyższych urzędników państwowych i piastujących wyższe godności prawników - aż 98 posłów konserwatywnych odmówiło poparcia, głosując przeciw bądź wstrzymując się od głosu. Rząd

przeformował wprawdzie swój projekt, ale większością załedwie 17 głosów, przy wsparciu liberalów, co rzecz jasna wywołało sztyderce komentarze ze strony opozycyjnych posłów Labour Party.

Zastępca przywódcy Partii Pracy, poseł Roy Hattersley, określił wynik tego głosowania jako „wotum nieufności dla rządowej polityki w dziedzinie plac, gdyż zbuntowani posłowie potępiili decyzje rządu przyznania tak znacznych podwyżek elicie władzy w sytuacji, gdy premier Thatcher zaleca innym kategoriom pracowników wstrzemięźliwość w wysuwaniu żądań podwyżek uposażeń”.

Pewne jest jedno - po słabych wynikach dla partii konserwatywnej w wyborach uzupełniających w Walii i gwałtownym spadku popularności samej Margaret Thatcher, a zwłaszcza po ostatnim buncie konserwatystów w Izbie Gmin - kierownictwo torysów będzie miało sporą do zarzucenia pani premier podczas dorocznego, październikowego zjazdu swej partii. Polityczna batalia o zwycięstwo w wyborach po wszechnych w 1986 roku bowiem już się rozpoczęła...

Jacek Wędrowski



REGRES W ŻEGLUDZE

W kolejce do pływania

Urlopy i tanie bandery

„Szanowna Redakcjo, piszę w sprawie, która moim zdaniem powinna być poruszona na łamach Waszej gazety. Jestem absolwentem Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu, po wydziale mechanicznym. Czytając wydanie Waszej gazety z 14 czerwca br. zauważyłem artykuł pod tytułem „Chcę pływać”. W artykule tym wypowiada się żołnierz pełniący zasadniczą służbę wojskową w WOP. Z jego wypowiedzi wynika, że chciałby zdobyć drugi zawód, zostać marynarzem i pływać w Polskiej Żegludzie Bałtyckiej w Kołobrzegu. Uzasadnia swoje plany chęcią lepszych zarobków i zadbania o rodzinę (od strony finansowej). Pisze, że chce zdobyć drugi zawód, bo jak wynika z jego wypowiedzi, jeden już ma — technolog wykańczania wnętrza. Żołnierz ten mówi, że pływanie było zawsze jego pragnieniem, a decyzję o jego podjęciu odkładał tylko do czasu ukończenia służby wojskowej i ma nadzieję, że w PZB znajdzie się dla niego etat.

Czytając ten wywiad zdenerwowałem się. Ten pan nie zna sytuacji na rynku pracy przedsiębiorstw żeglugowych i dalekomorskich rybaków, a więc tych najatrakcyjniejszych. Wiadomo ogólnie, że przedsiębiorstwa te mają trudności z wykorzystaniem ludzi. Spowodowane to jest starzeniem się i wycofywaniem statków oraz brakiem nowych jednostek.

Dlaczego jednak o tym piszę i czemu artykuł ten mnie tak zbulwersował? Mamu dobrze rozwinęte szkolnictwo morskie, co równo wyższe, jak i średnie, które kształci dużą liczbę specjali-

stów. Dlatego uważam, że tylko absolwenci tych szkół powinni być zatrudniani w tych przedsiębiorstwach na jednostkach pływających, gdyż mają odpowiednie przygotowanie. Jak wiadomo, obecnie wielu z nich nie będzie mogło znaleźć zatrudnienia zgodnie z wyuczonym zawodem. Aktualnie absolwenci szkół wyższych zatrudniani są na najniższych stanowiskach, a absolwenci szkół średnich w ogóle nie mają szansy zatrudnienia w tych przedsiębiorstwach (z małymi wyjątkami). Tymczasem ludzie spoza zawodu znajdują zatrudnienie w tej branży i blokują miejsca ludziom, którzy ukończyli odpowiednie szkoły, finansowane przez państwo. Sam mam własnie taki problem, ponieważ po ukończeniu szkoły ze względów rodzinnych nie zacząłem pływać. Był to mój duży błąd. W tamtym okresie także nie było łatwo o pracę, obecnie jest jeszcze gorzej. Od trzech lat staram się dostać na pływanie i wszędzie otrzymuję tylko jedną odpowiedź — brak miejsc.

Próbowałem kilkakrotnie dostać się m.in. do PZB. Nie jest to jedynie mój problem, gdyż wielu moich kolegów jest w podobnej sytuacji. Pracujemy najczęściej w zakładach związanych z gospodarką morską, nie tracąc — jak to się mówi — kontaktu z zawodem. Ja także chciałbym pływać, mając ku temu odpowiednie wykształcenie i rodzinę na utrzymaniu. Chciałbym po prostu wykonywać swój zawód. Często moich kolegów ze szkoły pływają właśnie w PZB, mając dobre opinie.

Ryszard Podolski, Kołobrzeg.

Przytoczony list wiernie obrazuje sytuację w środowisku marynarzy i rybaków dalekomorskich. Każde z przedsiębiorstw żeglugowych i dalekomorskich ma nadmiar marynarzy i rybaków. Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni mają nadwyżkę około 1000 marynarzy, Polska Żegluga Morska w Szczecinie — kilkaset, Polska Żegluga Bałtycka w Ko-

łobrzegu — ponad 100. Jednocześnie nowych absolwentów wypuszczają Wyższe Szkoły Morskie w Gdyni i Szczecinie, a także zasadnicze i średnie szkoły rybackie w Darłowie, Kołobrzegu i Świnoujściu. Spotkałem ostatnio kilku absolwentów wyższych szkół morskich, którzy od dwóch lat nie mogą znaleźć pracy na statkach. W najbliższych latach sytuacja nie ulegnie większym zmianom. Zapowiada to m.in. dyrektor do spraw pracowniczych w PŁO w Gdyni. Trochę nowych statków do 1990 r. otrzymają PZB, „Transocean” w Szczecinie i przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich.

Część, ale tylko część absolwentów wyższych szkół morskich znajduje zatrudnienie. Co robią przedsiębiorstwa armatorskie z nadmiarem marynarzy, bo przecież nie wyrzuca się ich na bruk?

Po pierwsze — marynarzom, którzy mają możliwości i chęć pracy na łodzi, chętnie udziela się bezpłatnych urlopów, gwarantując po roku pracę na statku. Marynarzy kieruje się do pracy w stoczniach na okres pół roku, a po tym czasie zapewnia się im miejsce na statkach.

Po drugie — doświadczona kadra marynarska otrzymuje zezwolenia na pracę na statkach zagranicznych. Dotyczy to specjalności, które nie są deficytowe w Polskiej Marynarce Handlowej. Lista marynarzy ubiegających się o pracę na statkach zagranicznych jest obszerna. Niemal każdy marynarz marzy o rocznej przynajmniej pracy na statku zagranicznym, choć są to jednostki wysłuzzone, a warunki pracy — znacznie gorsze, niż na statkach krajowych. Marynarz na polskim statku zarabia miesięcznie około 15 tys. zł i 60—90 dolarów dodatku do dewizowego. Ten sam marynarz na obcym statku przyjmuje pracę za 300—500 dolarów miesięcznie. Może te dewizy legalnie w „Baltonie” wymienić po 650 zł. W rezultacie tak liczony zarobek

na statku zagranicznym jest pięćdośmiu krotnie wyższy, niż na statku krajowym.

Świat nadal trwa w recesji go spodarczej tysiące statków stoi „na sznurku”. Na statki tanich bander (liberyjska, grecka) przyjeżdżają przede wszystkim pracownicy z krajów najbardziej potrzebujących, nie mających żadnych wymagań socjalnych i wynagradzanych najniższ. Polski marynarz o uznanych kwalifikacjach i świadom gwarantowanych mu przepisami międzynarodowymi praw, jest dla tych bander pracownikiem kosztownym, choć Polakowi płaci się mniej, niż Anglikowi lub Holendrowi. Z tych powodów kontraktów z armatorami zagranicznymi jest mniej, niż żyłoby tego sobie polscy marynarze.

Pęd na statki handlowe

Czytelnik naszej gazety dostrzeże że paradoks: absolwenci szkół morskich uważają się na brak pracy w wyuczonym zawodzie, a jednocześnie piszą, że każdego dnia w Uście, Lebie, Darłowie i Kołobrzegu kilka kutrów stoi w porcie z powodu braku ludzi do pracy, nawet tych bez jakichkolwiek kwalifikacji.

Niemal wszyscy kandydaci do pracy na morzu, także absolwenci szkół rybackich, chcą pracować w marynarce handlowej lub rybołówstwie dalekomorskim. Brakuje chętnych do pracy na kuterach bałtyckich. Przyczyna za sadnicza — zarobki. W złotych kach zarobki rybaka dalekomorskiego i bałtyckiego są podobne. W rybołówstwie pozabałtyckim i marynarce handlowej jest nadto dodatek dewizowy (coś w rodzaju kieszonkowego), wynoszący 2—3 dolary na dobę. W ciągu sześciu miesięcy — bo tyle praktycznie w roku pływa rybak dalekomorski i marynarz — zbiera się kwota 360—540 dolarów. Gdyby ani centa marynarz nie wydał w obcych portach, a wszystkie dewizy zostawił w „Baltonie” w kraju, do jego pensji miesięcznej trzeba doliczyć 40—60 tys. zł. Li cząc więc wszystko, rybak dalekomorski zarobi miesięcznie 80—100 tys. zł, gdy kapitan kutra bałtyckiego 40—50 tys. zł. A praca rybaka na Bałtyku bardziej wyniszcza człowieka, niż robota na statku handlowym.

Nie dziwię się żołnierzowi WOP, który podczas służby na wybrzeżu zapoznał się z zarobkami marynarskimi i chce pracować na statku, by szybciej dojść do własnego mieszkania, mebli, pralki itp. Nie dziwię się też autorowi cytowanego listu, że mimo posiadanych kwalifikacji rybackich, chce pracować na statkach handlowych, a stroni od rybołówstwa bałtyckiego. Żołnierz, mężczyzna o zerowych kwalifikacjach morskich, ma właściwie znikome możliwości zatrudnienia we flocie handlowej, pod warunkiem, że armatorzy będą respektować zalecenia Urzędu Gospodarki Morskiej, które nakazują przyjmować do pracy tylko absolwentów szkół morskich.

List Czytelnika z Kołobrzegu czyni wrażenie, że młody człowiek nie może znaleźć pracy w swoim zawodzie. Takie wrażenie jest błędne. Jest on absolwentem Technikum Rybołówstwa Morskiego, którego głównym zadaniem stało się przygotowanie kadry dla rybołówstwa bałtyckiego. I pracy na kuterach bałtyckich nie brakuje. Tylko „Barka” w Kołobrzegu potrzebuje natychmiast około 50—70 rybaków.

Józef Narkowicz

Fot. Jerzy Patan

NIE TYLKO WAKACYJNE REFLEKSJE

Chłopak spod bloku

WROCIEŁEM z niedługiego, nadmorskiego urlopu. Na ławce pod moim blokiem komplet: jest wyrosnięty Iglą, jest Krzywy Ryj, jest Wymoczek i Zdzichu, nie brakuje Serdla. Siedzą i patrzą znudzeni przed siebie. Dozorczyńni powiada: nie mam już na nich rady, była nawet parę razy milicja, ale co tam — jak palili papierosy, tak palą, jak pili, tak piją, jak kłeli, tak kłną. Często zaczepiają dzie ciarnie, a nawet dorosłych. Draństwo się rozpanoszyło i tyle!

Patrząc na Iglę i Serdla innym jakimś wzrokiem, jak bym ich zobaczył raptownie po raz pierwszy. Byli tu zawsze, często denerwowali i przeszkadzali. Ławka pod blokiem stanowiła ich azyl, rzadziej punkt wypadowy — bo niechętnie opuszczali swoje „królestwo”. I — chcąc nie chcąc — przywykłem do ich widoku. Jak mogłem nie przywyknąć, skoro, gdy zasiadli o czwartej po południu, tkwili na ławce do późno. Przy braku reakcji lokatorów, nieobecności rodziców i bezsilności dzielnicowego, trzeba było także przyzwyczaić się do plągowych wyrazów, głupawego rechotu i głośnej muzyki z tranzystora.

A teraz odkrycie: są! Istnieją. Egzystują. Dogorywają, leżąc z wyciągniętymi nogami na ławce, tuż u wejścia do mojego bloku. Iglą, Krzywy Ryj, Wymoczek, Zdzichu i Serdel. Mimo wakacji. Mimo okresu urlopowego. Mimo pogody, która zaprasza na plażę, w góry, do lasu. Więc, my śle, może chłopaków nie stać? Może są ofiarami kryzysu i reformy, która wyśrubowała ceny czasowych turnusów?

Ale, proszę: Iglą w tureckiej

kurteczce, Zdzichu w najmłodniejszych lewisach z tysiącem kieszeni, Serdel z elektronicznym zegarkiem, wygrawającym na życzenie siedem melodii. Za każdą z tych rzeczy można spokojnie zafundować sobie dwa tygodnie Juraty, Mikołajek czy Szklarskiej Poręby.

Prawda o chłopakach z ławki jest, niestety, inna. Daleko poważniejsza i daleko bardziej wstydliva. Bo oni po prostu nie pragną niczego. Nie mają zainteresowań i potrzeb — jeśli nie liczyć papierosa, flaszki i hałasu z głośnika. Tak zostali wychowani i ukształtowani. Tacy są.

Sporośmy sobie w ostatnich latach powiedzieli o popelnionych błędach, skatalogowaliśmy winy i wypaczenia. Wiemy już z grubszą, co toczyło się w Polsce w zgodzie z socjalizmem — a co mu urało. Usilnie naprawiamy stare przeoczenia i błędy, w ramach ogólnego procesu odnowy. Pada przy okazji niemało słów wielkich, prawdziwych i słusznych.

Chłopaków z ławki da się opisać słowami małymi. Lecz ich istnienie, ich uparte trwanie na tej ławce jest przypomnieniem, że jednym z podstawowych zadań naszego ustroju jest kształtowanie człowieka lepszego, bogatszego wewnętrznie, o rozbudowanych zainteresowaniach i potrzebach. To się naszemu „frontowi wychowawczemu” — nie udaje. I jest to jedna z naszych pilnych spraw do załatwienia; spraw trudnych, wymagających wielu lat ciężkiej i mądrej pracy wychowawczej.

Kazimierz Adamski



Na marginesie

W grudniu po południu...

JAK wokół spojrzeć i postuchać, wszyscy uważają się za zwolenników racjonalizmu i logicznego myślenia. Podobno pięknie jest wybrukowane dobrymi chęćmi, ale skoro nikt z piekła nie wrócił i nie zdał wiarygodnej relacji — czy rzeczywiście warto w to wierzyć. Chyba tak samo, jak naszym myślicielom i racjonalistom.

Czytam na łamach gazet i słyszę w telewizji, że wszyscy z długim wyprzedzeniem przygotowują się do wzięcia udziału w turystów albo sprawnego przeprowadzenia zjazdu. Można tu wpisać wszystko inne, bo i tak niewiele się zmienia.

Do myślenia — podpowiada mi Mecen — też trzeba mieć kwalifikacje. Bo w niektórych sytuacjach z myślenia nie wynika nic dobrego, a raczej odwrotnie. Trudno przecieżyć, żeby miał wesołą minę ten, który zaczął myśleć w grudniu po południu. Tuż przed 22 lipca wymyślono, aby ułatwić zakupy, apel do mieszkańców Słupska o pohamowanie zapędów w kupowaniu chleba i mleka na zapas, bo czynne będą sklepy w te dni i każdy bez kłopotu nabędzie co chce. Ogłosiliśmy to w gazecie i chwaliłiśmy gremium ludzi, którzy tę decyzję firmowali. Pośpiech wyszedł nam bokiem. Szybko należy łapać

tylko pchły, bo tu od pośpiechu zależy sukces, powiedziałbym manualny, i natychmiastowa ulga. Przejechaliśmy się na tym pośpiechu, bo dobrą szkołę dali nam nasi szanowni Czytelnicy po świętach. Otóż faktycznie sklepy były czynne, ale tego, co obiecano, czyli chleba i mleka, nie było. Tym razem handel był i czekał, nie było natomiast gotowości w transporcie i organizacji pracy. No bo jak się pomyśli w grudniu po południu...

MECENAS kwituje to zdarzenie filozoficznie: — Namnożyło się ostatnio różnych ludzi zapędzających do szybkiego myślenia niczym psa do budy. Metody tego zapędzania są niezmiennie w treści. Otóż zawsze powołuje się jakąś komisję, jakiś zespół koordynacyjny, jakieś ciało zbiorowe...

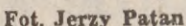
Skutki tego są oczywiście mizerne, ale dają niektórym poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Przy pewnych działaniach zgoda niepotrzebna jest jakieś supermyślenie, wystarczy odpowiednia rytyna. Bo czy musi myśleć o duszy piekarz, który piecze chrupiące bułeczki? Albo stolarz wyrabiający krzesło. Albo kelnerka podająca w Uście schabowy z grosz-

kiem. Osobiście sądzę, że nie musi myśleć o charakterze narodowym, naszych wlotach i upadkach. Wymaga się przy tej robocie rytyny, sprawnej ręki i odpowiedniej higieny. Zdarza się, że kelnerka myśli i wtedy zamiast schabowego dostajemy zupę z buraków. Zdarza się, że myśli stolarz i siadamy wówczas na krzesłach, po których używaniu nigdy nie wyleczymy się ze skrzywienia kręgosłupa. Przy produkowaniu guzika nie trzeba myśleć ani podejmować takich decyzji, jak przy projektowaniu komputera.

Życie jest takie, jakie można zobaczyć. Narzeka się na przykład na bezduszność i bezmyślność w usługach, w szkole, w urzędach. Osobiście wydaje mi się, że zbyt wiele jest w naszym kraju pokazywania duszy i za dużo myślenia o tym, o czym akurat nie należy. Ci, którzy coś zatawiają, niech robią bez min, że niby to myślą szalenie intensywnie. Niech robią to, co mają do zrobienia porządnie, nawet automatycznie — ale jak dobrze zaprogramowany automat.

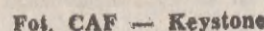
TAK uważa Mecen, ale sam nie jest święty. Dopiero wtedy, gdy jego pies naszczekał na sąsiadkę, która jest żoną kogoś ważnego, kupił mu kaganiec. Oczywiście, niewiele to pomogło, bo pies przyzwyczajony chodzić bez tego tłumika warczał ostrzegawczo na swojego pana i ostatecznie go ugryzł.

WALDEMAR PAKULSKI



Fot. CAF — AFP

Poziomo: — rocznik, Mieszko, ope



Niebezpieczny „Typ A”

Teresa Cebryńska

— Przepraszam — powiedziałem — nie chciałem pana dotknąć.
— Może i nie — zgodził się pan Przemuch. — Ale głupio wysz-
ło. Jak się urobicie na chorobowym, to mam prawo do wypoczynku!
— W zasadzie tak — powiedziałem.
— Konstytucja mnie to gwarantuje — rzekł. — To wtedy idę na
zakład.
— Odpocząć?
— Tak jest. I po materiały. Jedno przy drugim.
— Po jakie materiały — spytałem.
— Po rozmaite — odparł. — Jak się świadczy usługi dla ludno-

Wieczorny spacer

— Pracuje pan jutro?
— Ja nie — rzekł. — Na chorobowym jestem. Ale pan pracuje.
— To niech pan przyjdzie z rana — powiedziałem. — Mam przypadek zwolnienie lekarskie.
Pożegnaliśmy się wylewnie.